

Edward Szvedek

Czy Sąd Najwyższy ma rację? : o zaleceniach kierunkowych

Palestra 25/1(277), 41-51

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zamieszczamy poniżej artykuł adw. dra Edwarda Szwedka na temat „zaleceń kierunkowych” uchwalonych przez Sąd Najwyższy w dniu 17.X.1979 r. (OSNKW nr 11—12/1979, poz. 110). Uchwała ta, krwytycznie oceniana przez środowisko adwokackie — zarówno co do swej podstawy prawnej, jak i co do zasadności orzekania przez sądy jeszcze bardziej surowych kar, niż orzekano je dotychczas, a nawet co do zgodności uchwały z zasadą niezawisłości sędziowskiej — wymaga niewątpliwie szerszego omówienia. Adwokaci, którzy w codziennej praktyce spotykają się już od roku ze stosowaniem wymienionych zaleceń kierunkowych, mogą wnieść wiele spostrzeżeń i uwag do dyskusji prowadzonych na temat tych zaleceń.

Artykuł adw. dra E. Szwedka traktujemy jako pierwszy cenny głos w tej dyskusji na łamach „Palestry”. Sądźmy, że spotka się on z należyтым odzewem ze strony naszych Czytelników. Interesujące przy tym byłoby omówienie roli i zadań SN w kształtowaniu polityki wymiaru sprawiedliwości, wytycznych SN jako środka wykładni sądowej i roli, jaką w wymiarze sprawiedliwości odgrywa nadmiar wytycznych SN. Poza tym zainteresowanych omawianymi problemami redakcja odsyła do glosy prof. dra K. Buchały zamieszczonej w „Państwie i Prawie” nr 4/1980 (s. 176 i nast.).

Redakcja

EDWARD SZWEDEK

Czy Sąd Najwyższy ma rację? (o zaleceniach kierunkowych)

Autor krytykuje zalecenia kierunkowe SN z dnia 17 października 1979 r. (OSNKW 1979, nr 11—12, poz. 110) podnosząc, że przemawiają przeciwko nim zarówno argumenty ekonomiczne (zmiana cen) jak i argumenty natury prawnej oraz społeczno-psychologicznej. Zdaniem autora, ustawodawca dając praktykom do rąk kodeks karny, wyposażył ich w broń wystarczającą do zwalczania przestępczości.

I

Chodzi o zalecenia kierunkowe zamieszczone w uchwale Połączonych Izb Karnej i Wojskowej Sądu Najwyższego z dnia 17 października 1979 r.¹ Jakkolwiek zalecenia te mówią o wadach przy stosowaniu wytycznych w odniesieniu do prawa materialnego oraz prawa procesowego, to jednak traktują one głównie o karze. I to o karze z jednego punktu widzenia, mianowicie zbyt jej niskiego wymiaru orzekanego przez sądy niższe.

Nasuwa się w związku z tym zasadnicza refleksja: czy Sąd Najwyższy nie przekroczył tu kompetencji, w które wyposażyło go nasze ustawodawstwo? Można by zaprotestować przeciwko temu i twierdzić, że zarzutu naruszenia kompetencji nie wypada stawiać najwyższej magistraturze sądowej, do której zadań należy przecież kontrola uprawnień przyznanych innym organom władzy i obowiązkom włożonym na nie. Wydaje się jednak, że tak sprawy stawiać nie wolno. Tego, że Sąd Najwyższy może tu nie mieć racji, dowodzą rewizje nadzwyczajne, w wyniku których dochodzi do uchylecia orzeczeń SN. Skoro zaś błędne rozstrzygnięcia zdarzają się w Sądzie Najwyższym, to błąd może się — rzecz jasna — przytrafić także w zakresie pola kompetencyjnego. Zarzut taki podniesiono zresztą ostatnio w związku z uchwałą Połączonych Izb Karnej i Wojskowej Sądu Najwyższego z dnia 22 grudnia 1978 r.² Uczynił to prof. W. Wolter w głosie do cyt. uchwały.³

W czym omawiane zalecenia kierunkowe przekroczyły zakres kompetencji? Według zasad przyjętych w naszym prawie, w wymiarze sprawiedliwości biorą udział trzy współczynniki: oskarżyciel, sąd i obrońca. Ich prawa i obowiązki są ściśle określone, również z punktu widzenia kompetencji. Oznacza to, że oskarżycielowi nie wolno sądzić, a z kolei sądowi nie wolno oskarżać itd. Między innymi rzeczą oskarżyciela jest domagać się kary, żądać dla konkretnego wypadku kary wyższej od tej, którą wymierzono w innej sprawie, itd. Jeżeli — jak to się dzieje obecnie — sąd żąda wymierzania surowych kar, to wchodzi wówczas w kompetencje oskarżyciela. Dlatego Sąd Najwyższy nie może się domagać wymierzania kar surowszych, bo to należy do kompetencji oskarżyciela. Czyniąc to w zaleceniach kierunkowych, Sąd Najwyższy wyraźnie przekroczył wyznaczone mu kompetencje.

Omawiane zagadnienie ma także inny aspekt. Wyobraźmy sobie sprawę karną, która dla oskarżonego zakończyła się niepomysłnie. Jego jednak zdaniem wydane orzeczenie nie jest słuszne. Ustawa daje mu prawo zaskarżenia orzeczenia. Czy zdecyduje się na to wiedząc, że instancja odwoławcza domaga się wymierzania surowych kar? Oskarżony może być zdania, że zalecenia kierunkowe z góry przekreślają jakąkolwiek szansę w tym względzie. A przecież ustawodawca, dając oskarżonemu prawo do wniesienia środka odwoławczego, *implicitie* wyraża myśl, że środek ten zostanie rozpatrzony *sine ira et studio*, tzn. bez uprzedniego nastawienia, że w takich to a takich sprawach należy wymieniać kary bardzo surowe.

¹ Uchwała w sprawie VII KZP 32/78, OSNKW 1979, nr 11—12, poz. 110.

² Uchwała w sprawie VII KZP 23/77 — Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawie prawidłowego stosowania przepisów dotyczących przestępstw popełnionych w warunkach recydywy, OSNKW 1979, nr 1—2, poz. 1.

³ W. Wolter: Głos do uchwały Połączonych Izb Karnej i Wojskowej SN z dnia 22.XII.1978 r. VII KZP 23/77, PiP 1979, nr 12, s. 178—185.

II

Zalecenia kierunkowe krytycznie odnoszą się do decyzji sądów niższych, wypowiedziąc się przeciwko wymierzaniu przez te sądy kar najniższych oraz przeciwko warunkowym zawieszonom wykonania kary, podnosząc spadek skazań na kary surowsze itd. Mimo wszystko są to jednak sądy, które się znajdują najbliżej życia. Jeżeli więc kilkaset sądów (rejonowych i wojewódzkich) wypowiada takie właśnie zdanie, to chyba coś w tym jest.

Przypomnijmy sobie w tym miejscu sprawę art. 286 d.k.k. Sądy gremialnie uciekały od kwalifikacji z art. 286 § 3, ponieważ przepis ten, traktujący o nieumyślnym przestępstwie urzędniczym, przewidywał tylko karę aresztu do 6 miesięcy. A przecież niejednokrotnie chodziło w tych sprawach o szkody wartości kilkuset tysięcy, czy nawet kilku milionów złotych. Sądy niższe przyjmowały więc zamiar ewentualny i czyn sprawy kwalifikowały z art. 286 § 1, który przewidywał karę więzienia do 5 lat. Czy sądy niższe postępowały słusznie? Z punktu widzenia litery prawa — nie. Ale z punktu widzenia racji życiowych (chodziło o ochronę mienia społecznego) postawa sądów spotkała się z pełną aprobatą. W konsekwencji ustawodawca socjalistyczny wprowadził nowe uregulowania w k.k. z 1960 r., o czym świadczy art. 217, 218, 219, 220, 246 i in. Stało się tak właśnie przede wszystkim dzięki postawie sądów niższych, które niemal w każdej sprawie — przez rezygnację z art. 286 § 3 d.k.k. — wołały o niezbędną nowelizację.

A jak wyglądało zagadnienie z dekretem z dnia 4.III.1953 r. o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości?⁴ Miał on bardzo małe zastosowanie. I nawet wówczas, gdy do niego sięgano, rzadko zapadały wyroki skazujące. Zniechęcającą rolę odegrały tu między innymi wysokie sankcje karne (w art. 1 § 1 — do 5 lat więzienia lub kara aresztu, w art. 1 § 2 — od lat 2 do lat 10). Toteż z chwilą wejścia w życie k.k. z 1969 r. cytowany dekret został uchylony. Ustawa zaś z dnia 8.II.1979 r. o jakości wyrobów, usług, robót i obiektów budowlanych,⁵ która w przepisach karnych użyła sformułowań bardzo przypominających cyt. dekret z dnia 4.III.1953 r., jako najwyższą karę przewiduje karę grzywny w wysokości 25 000 zł.⁶

Wyobraźmy sobie, że sądy wybrałyby rozwiązanie przeciwne i realizowałyby wskazania zawarte w cyt. dekrete. Zapadałyby wtedy prawdopodobnie wyroki niesłuszne. Sądom więc niższym zawdzięczaliśmy wybór właściwej drogi. I nie tylko to. Kiedy ustawodawca zdecydował się po raz drugi wprowadzić normy karne penalizujące produkcję złej jakości itd. (mianowicie we wspomnianej wyżej ustawie z dnia 8.II.1979 r. o jakości wyrobów itd.), sankcje karne zmniejszył do minimum, traktując gros przewinień jako wykroczenia.

Podobnie przedstawiała się sprawa z wieloma innymi aktami ustawodawczymi. Wystarczy wspomnieć tutaj dekret z dnia 13.VI.1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa,⁷ dekret z dnia 4.III.1953 r. o wzmożeniu ochrony własności społecznej,⁸ dekret z dnia 4.III.1953 r. o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami,⁹ ustawę z dnia 18.VI.1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej,¹⁰

⁴ Dz. U. Nr 15, poz. 63.

⁵ Dz. U. Nr 2, poz. 7.

⁶ E. Szwedek: Prawnokarne aspekty ustawy o jakości, NP 1979, nr 11, s. 40—48.

⁷ Dz. U. Nr 30, poz. 192.

⁸ Dz. U. Nr 17, poz. 63.

⁹ Dz. U. Nr 17, poz. 69.

¹⁰ Dz. U. Nr 36, poz. 228.

ustawę z dnia 21.I.1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa,¹¹ ustawę z dnia 27.XI.1961 r. o normalizacji¹² itp.

Uchylenia tych aktów ustawodawczych bądź też obniżenia w nich sankcji kar-nych dokonano głównie na podstawie doświadczeń sądów, a więc tych organów, które miały bezpośredni kontakt z ludźmi i ich zachowaniem się. Zresztą jedną z podstawowych zasad ustroju socjalistycznego jest pilne wsłuchiwanie się w głosy dochodzące oddolnie oraz opieranie na nich decyzji. Zasada ta sprawdzała się wielokrotnie również w wymiarze sprawiedliwości, o czym wspominałem już wyżej.

III

Skonfrontujmy teraz słuszność przedstawionego wyżej rozumowania na przykładzie zagarnięcia mienia społecznego.

Pojęcie to wprowadzono w tzw. dekretach marcowych z 1953 r., ustalając w nich odrębną karalność dla drobnych kradzieży (dla mienia, którego wartość nie przekraczała 300 zł) i odrębną karalność dla zagarnięcia mienia wartości powyżej 300 zł. W tym drugim dekrete (zwanym „dużym dekretem”) tymczasowe aresztowanie było obowiązkowe; nie wolno było również stosować warunkowego zawieszenia wykonania kary.

Reakcja sądów niższych na powyższe dekrety była jednolita: czyniono wszystko, aby zmniejszyć dolegliwość nowych przepisów, zwłaszcza gdy chodziło o tymczasowe aresztowanie i zakaz warunkowego zawieszenia wykonania kary. Równie szybka była także reakcja ustawodawcy, który już w następnym roku złagodził te przepisy, uchylając — między innymi — przepisy o obligatoryjnym aresztowaniu oraz zakaz warunkowego zawieszenia wykonania kary.¹³

Dalsze złagodzenia wprowadziła ustawa z dnia 18.VI.1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej.¹⁴ Między innymi ustawa ta przewidywała możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary w wypadku, gdy zagarnięte mienie nie przekraczało wartości 300 zł (art. 1 § 2), a przy zagarnięciu kwalifikowanym można było wymierzyć sprawcy karę poniżej 2 lat i karę grzywny (art. 2 § 3), jeżeli wartość zagarniętego mienia nie przewyższała 2 000 zł. Ustawa odstąpiła także od niesprecyzowanych pojęć „wielkiej szkody” i „znacznej wartości”, które według dużego dekretu marcowego z 1953 r. uzasadniały wymierzenie kary węższenia na okres nie krótszy od lat 5 (art. 1 § 4 i art. 3 § 2). Zamiast nich ustawa wprowadziła określoną wartość, tj. 50 000 zł, której przekroczenie przy zagarnięciu (art. 7 § 2) bądź przy paserstwie (art. 4 § 2) obligowało sąd do wymierzenia kary więzienia powyżej 5 lat.

Następnej zmiany podlegającej na złagodzeniu przepisów omawianych dekretów dokonała ustawa z dnia 17.VI.1966 r. o przekazaniu niektórych drobnych przestępstw jako wykroczeń do orzecznictwa karno-administracyjnego,¹⁵ która pewne przestępstwa przeciwko mieniu, głównie o wartości nie przekraczającej 300 zł, zaliczyła do wykroczeń. Uregulowanie to przejął obowiązujący obecnie kodeks wykroczeń, z tą jedynie zmianą, że wartość 300 zł podwyższono w nim do 500 zł.

¹¹ Dz. U. Nr 4, poz. 11.

¹² Dz. U. Nr 53, poz. 296.

¹³ Dekret z dnia 23.XII.1954 r. o zmianie niektórych przepisów o ochronie własności społecznej, Dz. U. Nr 57, poz. 283.

¹⁴ Dz. U. Nr 36, poz. 223. Dla uproszczenia zagadnienia pomijam tu ustawę z dnia 21.I.1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11 z późniejszymi zmianami), ustawa ta bowiem wprowadza dodatkowe znamiona: działanie z chęcią zysku i wyrządzenie szkody w mieniu społecznym.

¹⁵ Dz. U. Nr 23, poz. 149.

Na przedstawioną tu tendencję do łagodzenia wymienionych przepisów poważny wpływ wywarły sądy, z których głosem ustawodawca zawsze się liczył. Ale nie tylko to. O kierunku bowiem tej tendencji decydowały także zmieniające się ceny. Wymownym tego dowodem jest wartość powyżej 50 000 zł, która w cyt. ustawie z dnia 18.VI.1959 r. (przy zagarnięciu bądź paserstwie) zobowiązywała sąd do wymierzenia sprawcy kary więzienia powyżej 5 lat. Po upływie 10 lat, bo w 1969 r., opublikowano obowiązujący obecnie kodeks karny i zamiast granicznej kwoty 50 000 zł przyjęto 100 000 zł. Dopiero więc gdy wartość zagarniętego mienia przekracza 100 000 zł, kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności od 5 lat wzwyż.¹⁶

Dla wprowadzenia tak zasadniczej zmiany trzeba było upływu 10 lat. Nasuwa się w związku z tym nieodparcie następujące rozumowanie: skoro w okresie od 1953 r. do 1969 r. łagodzone przepisy o zagarnięciu mienia społecznego, na co wpływ miała zmieniająca się sytuacja gospodarcza, to tę zmieniającą się sytuację gospodarczą należy wziąć pod uwagę także w latach następnych.

W rzeczywistości nie chodzi tu bynajmniej o łagodniejsze traktowanie sprawców przestępstw przeciwko mieniu społecznemu. Idzie tylko o dopasowanie treści normy do przeobrażeń dokonujących się w ekonomice. Dlatego też nie mają racji zalecenia kierunkowe, które podnoszą zarzut „orzekania kar niewspółmiernych do stopnia społecznego niebezpieczeństwa” (s. 5). Sądy po prostu korzystają z danego im przez ustawodawcę prawa w art. 50 § 1 k.k. i „wymierzają karę według swego uznania (...), oceniając stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu”. Biorą jednak pod uwagę i to, że „rozmiar szkody wyrządzonej przestępstwem” (art. 50 § 2 k.k.) jest znacznie niższy, ponieważ zmianie uległy ceny. Według nich zaś przede wszystkim należy oceniać wysokość szkody.

Czy sądy mają rację? Wydaje się, że tak. Minęło już 10 lat od wejścia w życie kodeksu karnego, a więc czas, który w poprzednim okresie nie tylko inspirował sądy do zmniejszania kar, ale nawet skłonił ustawodawcę do wprowadzenia zmian ustawodawczych na korzyść sprawców. Być może, przeciwko nowelizacji przemawia „stabilność i trwałość regulacji prawnej.”¹⁷ Wtedy jednak rzeczą sądów jest inaczej oceniać stopień niebezpieczeństwa społecznego czynu, niż miałyby to miejsce 10 lat temu, i w rezultacie wymierzyć karę „według swego uznania”. Toteż jeśli aprobujemy elastyczność stanowiska sądów w poprzednim okresie, widząc w tym zdrowy objaw krytycznego patrzenia na problem, to nie wypada chyba obecnie dezaprobować wyroków, które są wyrazem tej samej elastyczności. Tym bardziej że zarówno wtedy jak i dzisiaj działa ta sama przyczyna: zmiana cen.

Wołanie o surowe traktowanie sprawców może mieć różny skutek. Przytoczę tu następujący przykład.¹⁸ Sprawca, który był jedynym kowalem w regionie wiejskim, został aresztowany pod zarzutem z art. 215 § 2 k.k. na wiosnę, kiedy ogrom prac polowych (po długiej zimie) domagał się przyspieszenia uprawy, co z kolei wiązało się z pilną i permanentną naprawą maszyn i oprzyrządowania. Mimo że rodzina pokryła całą szkodę, wpłacając instytucji uspołecznionej 50 tys. złotych, podejrzanego nie zwolniono, a Sąd Wojewódzki zażalenia nie uwzględnił. Pomijam

¹⁶ Pomijam tu pojęcie wielkiej wartości równającej się kwocie 200 000 zł, którym k.k. posługuje się przy zagarnięciu aferowym (art. 134 k.k.).

¹⁷ Zwracają na to uwagę M. Cieślak i Z. Doda w pracy pt.: Kodeks postępowania karnego w świetle 10 lat obowiązywania (PiP 1980, nr 1), gdzie czytamy: „Wedle naszego przekonania, zwłaszcza w dziedzinie postępowania karnego stabilność i trwałość regulacji prawnej jest samolstną, a przy tym bardzo doniosłą wartością społeczną” (s. 69).

¹⁸ 2 Ds 61/80 Prokuratury Rejonowej dla Nowego Miasta i Wildy w Poznaniu.

tu argumentację dotyczącą przedmiotu wartości przedstawioną wyżej (chodzi mi o zmianę cen). Idzie bowiem o sprawę znacznie ważniejszą, mianowicie o rolnictwo, które powinno być i jest traktowane na prawach priorytetu. Czyż w tych warunkach pozbawienie rolników jedyne go kowala (który był tak wszechstronny, że wykonywał także inne prace rzemieślnicze) nie wywołuje sprzeciwu, biorąc jednocześnie pod uwagę szkodę, jaką opuszczenie warsztatu kowalskiego wyrządziło rolnictwu? Gdy obrońca przedstawił dowód pokrycia szkody oraz poręczenie sąłtysa (w którym to poręczeniu podano poza tym, jak bardzo potrzebny jest w rejonie podejrzany jako kowal), podejrzanego na wolność nie wypuszczono, powołując się w tej mierze na zalecenia kierunkowe.

Wypada wreszcie dodać, że liczba przestępstw przeciwko mieniu społecznemu maleje. O ile bowiem w 1961 r. wynosiła ona 66 849 skazań osób dorosłych,¹⁹ o tyle w 1975 r. takich skazań mieliśmy 43 392, w 1976 r. — 43 192, a w 1977 r. — 40 347.²⁰ A przecież w tym samym okresie notujemy stały wzrost liczby ludności, gdyż w 1961 r. było nas 30 100 000, w 1977 r. — 34 900 000, a w 1980 r. jest nas już przeszło 35 000 000.

IV

Zagadnienie przestępczości drogowej to sprawa innego rodzaju. Przede wszystkim chodzi tu o przestępstwa nieumyślne, a więc o ten rodzaj czynów, które z punktu widzenia strony podmiotowej zawierają najmniejszy ładunek niebezpieczeństwa społecznego. Przywykliśmy już do podziału, zgodnie z którym na pierwszym miejscu stawiamy zamiar bezpośredni, potem zamiar ewentualny, a na końcu nieumyślność. I w zależności od rodzaju winy (często także w zależności od rodzaju zamiaru) oceniamy między innymi stopień niebezpieczeństwa społecznego czynu. Oczywiście, na stopień społecznego niebezpieczeństwa ma wpływ również strona przedmiotowa czynu, tutaj jednak obiektem zainteresowania czynimy stronę podmiotową przestępstwa.

Wiadomo, że zaangażowanie się sprawcy działającego nieumyślnie jest nieporównanie słabsze od zaangażowania tego, kto czyn popełnia umyślnie. Sprawca bowiem nieumyślny ani nie chce, ani nie godzi się na przestępstwo. Elementu zawinienia u takiego sprawcy nie szukamy w nastawieniu woli aprobującej przestępstwo, lecz w samym wadliwym procesie tworzenia się woli. Za wadliwość tę jednak sprawca odpowiada. Gdyby bowiem zachował się wystarczająco starannie, tj. ani lekkomyślnie, ani niedbale, nie doszłoby do przestępstwa.

Przedstawiony stan rzeczy skłonił ustawodawcę do łagodniejszego traktowania przestępstw nieumyślnych, czemu dał wyraz w licznych przepisach k.k., między innymi w art. 73 § 1, który przewiduje możliwość warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności w wymiarze do lat 3 w razie skazania za przestępstwo nieumyślne. Nie mają więc chyba racji zalecenia kierunkowe, które się domagają generalnie wzmożenia represji karnej w sprawach o przestępstwa drogowe.

Prawdą jest, że ustawodawca w art. 145 § 2 k.k. przewidział odpowiedzialność zastrzoną za spowodowanie śmierci lub ciężkich obrażeń ciała. Nie zmienia to jednak faktu, że mimo to przestępstwo z art. 145 § 2 k.k. nie przestało być przestępstwem nieumyślnym. Jest to dlatego tak ważne, że nie obowiązuje tu zasada leżąca u podstaw art. 8 k.k. Zgodnie z nią tylko wtedy należy surowiej karać sprawcę, który wywołał określone następstwa czynu (powodujące przyjecie

¹⁹ Rocznik Statystyczny 1969 r., s. 560 (chodzi tu o zagarnięcia, rozbój i paserstwo).

²⁰ Rocznik Statystyczny 1978 r., s. 440.

przestępstwa kwalifikowanego), gdy popełnił on przestępstwo umyślne. Poza tym trudno się zgodzić z zaleceniami kierunkowymi, które — wydaje się — żądają bezwzględnych kar pozbawienia wolności tylko ze względu na skutki wypływające z art. 145 § 2 k.k. Tymczasem o przestępstwie z art. 145 § 2 k.k. decyduje także strona podmiotowa czynu i ona to głównie rozstrzyga o zawieszeniu kary. Inaczej bowiem traktują sądy np. kierowcę, który spowodował śmiertelny wypadek na przejściu dla pieszych, a inaczej, gdy do takiego wypadku doszło na drodze szybkiego ruchu, na której dość niepewnie poruszał się pieszy.

Art. 145 § 3 k.k. wciąż budzi kontrowersje. Wchodzi on bowiem w skład art. 145 k.k., który traktuje o przestępstwie nieumyślnym. Tymczasem podmiotem przestępstwa jest tu sprawca, który prowadzi pojazd w stanie nietrzeźwości. Od razu nasuwają się skojarzenia z sytuacją, która miała miejsce za rządów d.k.k., kiedy spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwym kwalifikowano niejednokrotnie jako przestępstwo umyślne.²¹ I mimo wejścia w życie art. 30 ustawy z dnia 10.XII.1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu²² Sąd Najwyższy wypowiadał się często za traktowaniem sprawcy jako przestępcy działającego umyślnie.²³ Podobnie postąpił Sąd Najwyższy w wytycznych z dnia 22.VI.1963 r. w sprawach przestępstw drogowych.²⁴

Inny stosunek do winy sprawcy prowadzącego pojazd w stanie nietrzeźwości wydedukować wypada z psychicznego nastawienia człowieka, który decyduje się na kierowanie pojazdem. Siadając za kierownicą, musi on wzbudzić w sobie czujność szczególnego rodzaju, nazwaną przez ustawodawcę ostrożnością. Aż 14 przepisów kodeksu drogowego²⁵ mówi o zasadzie ostrożności. Nic więc dziwnego, że rodzi się tendencja do odmiennego odnoszenia się do kierowcy, który zajmując miejsce za kierownicą nie tylko nie wzbudza w sobie czujności, lecz rozmyślnie robi wręcz coś przeciwnego, bo np. przez spożycie alkoholu wywołuje u siebie zaburzenia psycho-motoryczne.

Właśnie dlatego — jak wypada przypuszczać — Sąd Najwyższy w postępowaniu cywilnym przyjął, że „kierowca prowadzący samochód z nadmierną szybkością w stanie nietrzeźwym obejmuje następstwa swego czynu zamiarem ewentualnym.”²⁶ Oczywiście takie ujęcie kwestii wprowadza dysonans w prawie, gdyż art. 145 § 3 k.k. inaczej traktuje prawo karne i inaczej prawo cywilne.²⁷ Wydaje się jednak, że problem tkwi tutaj głębiej. Rzecz bowiem w tym, czy przestępstwo

²¹ Orz. SN z dnia 29.XII.1956 r. II KRN 806/56, OSP 1956, z. 1, s. 9.

²² Dz. U. Nr 69, poz. 434. Art. 30 miał następujące brzmienie: „Kto, prowadząc pojazd mechaniczny w stanie nietrzeźwości, spowoduje nieumyślnie niebezpieczeństwo katastrofy w komunikacji lądowej, wodnej lub powietrznej, podlega karze więzienia do lat 5 lub karze aresztu”.

²³ Orz. SN z dnia 13.VII.1960 r. II K 468/60, PiP 1962, nr 10, s. 714; orz. SN z dnia 4.IV.1962 r. IV K 119/62 1962, nr 4, s. 305; orz. SN z dnia 20.VIII.1962 r. III K 221/62, RPEiS 1963, nr 2, s. 359.

²⁴ NP z 1963 r. Nr 70, poz. 348, s. 604.

²⁵ Chodzi tu o rozporządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 20.VII.1968 r. w sprawie ruchu na drogach publicznych (Dz. U. Nr 27, poz. 183). O zasadzie ostrożności mówią tam §§ 12, 15, 20, 21, 22, 23, 24—26, 27, 29, 33, 34, 35, 41.

²⁶ Orz. SN z dnia 6.VII.1977 r. IV PR 167/77, OSPiKA 1979, z. 7—8, s. 318. W nieco łagodniejszej formie SN ujął problem w orz. z dnia 8.XI.1978 r. III CZP 75/78 (OSN PG 1979, nr 4, poz. 26), w którym stwierdził, że w zależności od okoliczności konkretnej sytuacji szkoda wyrządzona przez pracownika na skutek prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości może być oceniana jako następstwo działania przy istnieniu winy umyślnej lub nieumyślnej (s. 28).

²⁷ Por. J. N ó ź k a, J. S z w a j c a: Głosa do wyr. SN z dnia 6.VII.1977 r. IV PR 167/77, OSPiKA 1979, z. 7—8, s. 319—321.

z art. 145 § 3 k.k. należy traktować — z punktu widzenia winy — tak samo jak przestępstwa z art. 145 § 1 i § 2 k.k., biorąc pod uwagę, że kierowca wprowadzając się w stan nietrzeźwości, umyślnie odrzuca zasadę ostrożności i z góry akceptuje, że będzie pojazd prowadził dotknięty niezdolnością do prowadzenia go, bo w czasie zachodzących w nim zaburzeń psycho-motorycznych.

Sprawa jest dlatego tak ważna dla omawianych tu zagadnień, że identyczny stosunek (z punktu widzenia winy) do sprawców wypadków drogowych w stanie trzeźwym i w stanie nietrzeźwości wywołuje skłonność do identycznego traktowania wymienionych dwóch grup sprawców także z punktu widzenia kary. A to nie jest słuszne. Na inną bowiem karę zasługuje kierowca, który do wypadku doprowadził na skutek lekkomyślności lub niedbalstwa, i na inną karę (surowszą oczywiście) ten sprawca, który odrzucił zasady bezpiecznej jazdy, zanim zasiadł za kierownicą.

Na marginesie wypada dodać, że zalecenia kierunkowe przeszły do porządku dziennego nad faktem, iż w kraju znacznie wzrosła (i w dalszym ciągu wzrasta) liczba pojazdów mechanicznych, co przecież ma także wpływ na liczbę wypadków.

V

Zalecenia kierunkowe zostały uchwalone na wniosek Prokuratora Generalnego PRL. Z ich treści nie wynika, w jakim stopniu wniosek ten został uwzględniony. Można jedynie przypuszczać, że we wniosku wyrażono dezaprobatę dla zbyt niskich kar wymierzanych w sprawach, które zalecenia kierunkowe bliżej określają.

Tymczasem praktyka wykazuje, że poważny wpływ na wymiar kary, inny niż należało oczekiwać na podstawie aktu oskarżenia, ma słabo lub wręcz wadliwie przeprowadzone postępowanie przygotowawcze.²⁸ Ciągłe jeszcze przyznanie się podejrzanego do winy traktuje się jako „królową dowodów”. Stąd bardzo często postępowanie przygotowawcze sprowadza się głównie do przesłuchania podejrzanego, których słucha się wielokrotnie.²⁹ Nagromadzonych w protokołach sprzeczności nie wyjaśnia się. W sądzie oskarżony wybiera jedną z wersji albo tworzy nową. Powołuje się przy tym na art. 157 § 2 k.p.k. twierdząc, że nie miał możliwości swobodnego wypowiedzania się i składał w postępowaniu przygotowawczym coraz to inne wyjaśnienia, „byle mieć przesłuchania z głowy” itp. Nic więc dziwnego, że w sądzie sprawa przybiera często inny obrót, niż miało to wynikać z aktu oskarżenia. Poza tym w następstwie takiego stanu rzeczy powstaje w czasie procesu specyficzna atmosfera charakteryzująca się negatywnym stosunkiem do postępowania przygotowawczego w danej sprawie, co szczególnie wpływa na ławników, a w związku z tym — na wymiar kary.

Nadzór prokuratorski działa często bardzo nieefektywnie:³⁰ zauważa się go tylko na początku postępowania przygotowawczego (gdy podejrzany jest aresztowany) i na końcu (gdy sporządzany jest akt oskarżenia). Między tymi granicznymi czynnościami trudno się go doszukać. Przykładem niech tu będzie sprawa przeciwko A.,³¹ którą skierowano z aktem oskarżenia do sądu rejonowego, jakkolwiek ewidentnie sądem właściwym dla niej był sąd wojewódzki. W tej samej sprawie nawet nie próbowano ustalić właściwych cen, według których obliczono wartość zagarnię-

²⁸ E. Szvedek: Kodeks postępowania w praktyce — Postępowanie przygotowawcze (Palestra 1980 r., nr 11—12, s. 15), gdzie ten problem omawiam szerzej.

²⁹ W sprawie 1 Ds 86/77 Prokuratury Nowego Miasta i Wildy przeciwko K. i in. słuchano podejrzanych kilkanaście razy.

³⁰ E. Szvedek: op. cit., s. 15.

³¹ 2 Ds 79/80 Prokuratury dla Grunwaldu i Jeżyc w Poznaniu.

tego mienia. Uczyniono to nie wcześniej, niż rodzina podejrzanego odkryła, że ceny nie odpowiadają rzeczywistości; wówczas dopiero wartość zagarniętego mienia obniżono o połowę.

W sprawie przeciwko S.³² o spowodowanie śmiertelnego wypadku w czasie pracy, S. i jego koledzy zostali oskarżeni o to, że nie dopełniając obowiązku doprowadzili do tego, iż pojemnik z częściami zamiennymi przysięgnął wydawczynię towaru (art. 152 k.k.). Sąd zwrócił akta prokuraturze podkreślając niedwuznacznie, że S. i jego kolega są niewinni. Wówczas o ten sam wypadek oskarżono innego, pracownika, który dotychczas występował jako świadek przeciwko S., twierząc, że to właśnie on nie dopełnił ciężącego na nim obowiązku i spowodował wypadek. Czyż można w tych warunkach oczekiwać wyroku skazującego, skoro przez cały czas długotrwałego postępowania przygotowawczego, a także na rozprawie w obu instancjach prokurator dowodził, że winien jest S. z kolegą?

Artykuł 217 k.k. nie należy do przepisów łatwych. Składa się na to skomplikowana dyspozycja tego przepisu, a także to, że chodzi tu o uchwycenie nieprawidłowości na pewnym wycinku życia gospodarczego, nieprawidłowości wywołanych przestępczym zachowaniem się sprawcy. Życie gospodarcze zaś to bardzo złożony mechanizm. Równocześnie jednak prawdą jest, że wszelakiego rodzaju marnotrawstwo wyrządza naszej gospodarce poważne szkody. Toteż art. 217 k.k. stanowi pomocny oręż w walce o właściwe gospodarowanie, pod warunkiem jednak, że oręż ten jest celnie wymierzony. Tymczasem np. w sprawie przeciwko A.³³ (w której łączna szkoda wynosiła przeszło 4 miliony zł) o przestępstwo z art. 217 § 2 k.k. oskarżono brygadzystę, natomiast głównych księgowych tylko z art. 246 § 1 k.k. (wbrew klauzuli derogacyjnej z art. 246 § 4 k.k.). Sąd głównych księgowych uniewinnił stwierdzając, że za niedopełnienie obowiązku odpowiada kto inny. W ten sposób gospodarka uspołeczniona poniosła kilkumilionowe straty, jednakże z powodu wadliwie przeprowadzonego postępowania przygotowawczego sprawcy tych strat nie zasiedli na ławie skarżonych.

Z zaleceń kierunkowych przebija wiara w karę pozbawienia wolności jako najskuteczniejszy środek zwalczania przestępczości. Ale nie tylko to. Jest to bowiem ponadto wiara w surową karę pozbawienia wolności. Odżywa więc stary problem, czy więzienie stanowi najwłaściwszy sposób reagowania na zło, jakim jest przestępczość.

„Trudno jednocześnie wychowywać i upokarzać, a przecież kara jest upokorzeniem i dolegliwością. Człowiek cierpiący i upokorzony jest kiepskim obiektem wychowania.”³⁴ Tymczasem więzienie jest najbardziej bolesną karą, i to nie tylko z punktu widzenia dokuczliwości fizycznej, lecz także z powodu jej hańbiącego charakteru. A przecież ustrój socjalistyczny ma za zadanie wychowywać i społeczeństwo i jednostkę. Czy zatem wtrącenie sprawcy na wiele lat do więzienia odniesie ów wychowawczy skutek?

Niemal od zarania dziejów znane nam przepisy informują o więzieniu jako o karze stosowanej we wszystkich systemach. I tak oto w wielu dziedzinach dokonaliśmy ogromnego postępu, odchodząc dawno od tamtych sposobów życia. Tylko jedna kara pozbawienia wolności figuruje ciągle na poczesnym miejscu w katalogu kar znanych nam kodeksów karnych. „Mamy więc do czynienia z kryzysem kary. Nauka o przestępstwie, jego genezie i uwarunkowaniach jest już nowoczesna. Na-

³² 1 Ds 962/79 Prokuratury dla Grunwaldu i Jeźyc w Poznaniu.

³³ Ds 16/78 Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu.

³⁴ G. Radbruch: Człowiek a prawo, Getynga 1961 r. — Recenzja tej pracy przez J. Milewskiego, „Palestra” 1963, nr 12, s. 51—54.

tomiast koncepcja kary jest tradycyjna, staroświecka, niewspółmierna do koncepcji przestępstwa".³⁵ „Nawet naukowa orientacja bieżącego wieku z ześrodkowaniem swego zainteresowania na jednostce i społecznych przyczynach dewiacyjnych podważała wiarę w karanie jako sprawiedliwą rekompensatę za czynienie zła.”³⁶

W sprawie przeciwko U.³⁷ o przestępstwo z art. 168 § 2 k.k. (gwałt zbiorowy) osk. U. uderzył jeden raz pokrzywdzoną, ponieważ ta go ugryzła. Odstąpił potem od odbycia stosunku cielesnego, gdy został ugryziony przez pokrzywdzoną po raz drugi. Z trzech jego kolegów stosunek odbył tylko jeden. Osk. U. został skazany na 6 lat pozbawienia wolności. Miał 19 lat. Wieś opuścił, by w Poznaniu pracować jako murarz, część zarobionych pieniędzy przysyłał rodzicom i w ten sposób pomagał w utrzymaniu wielodzietnej rodziny, w której był najstarszym dzieckiem. Nie był nigdy karany nawet w postępowaniu karno-administracyjnym. Cieszył się dobrą opinią. Sąd Najwyższy (kierując się zaleceniami kierunkowymi) rewizji oskarżonego nie uwzględnił.³⁸

Rodzi się na tle powyższego stanu faktycznego sprawy pytanie, czy wymierzona osk. U. kara była współmierna do popełnionego przez niego przestępstwa? (wypada przy tym dodać, że wraz z współoskarżonymi U. został zobowiązany na zapłacenie pokrzywdzonej odszkodowania w kwocie 40 000 zł). Czy popełniony przez tego chłopca czyn był aż tak naganny, że mogła go rekompensować tylko kara 6 lat pozbawienia wolności? Czy tak długi pobyt w więzieniu można traktować jako właściwy środek wychowawczy zważywszy, że „wychowywać” go będą także współskazani, których kontakt z 19-letnim U. będzie w ciągu tych 6 lat o wiele częstszy niż kontakt władz więziennych?

Sąd Najwyższy wydał już raz uchwałę zawierającą wytyczne w kwestii „prawidłowego orzekania kar przez sądy”,³⁹ ale uchwała ta różni się poważnie i w sposób zasadniczy od omawianych zaleceń kierunkowych. Po pierwsze, była ona wydana w czasie, kiedy obowiązywał inny kodeks karny, inna była też formacja społeczna, której kodeks ten miał służyć. Wytyczne więc miały na celu „wyrównanie” tej różnicy. Po drugie, d.k.k. wśród okoliczności decydujących o wymiarze kary nie wymieniał stosunku sprawcy do interesu społecznego i dlatego wytyczne brak ten uzupełniły. Po trzecie, znajdowaliśmy się w czasie wydawania tej uchwały w okresie ustawiania właściwych zrębów naszej gospodarki, wytyczne więc podjęły próbę włączenia się w ten proces ukazując, jak należy to zrobić w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Po czwarte wreszcie, w wytycznych „Sąd Najwyższy stwierdza z naciskiem, że niniejsze wytyczne w niczym nie osłabiają obowiązku sądów przestrzegania ścisłej równowagi pomiędzy karą a indywidualną winą sprawcy.”

Obecnie mamy już nowy kodeks karny, który dobrze spełnia postawione mu zadania. Nie ma więc potrzeby dopasowywania przepisów do sytuacji, gdyż była ona i jest nadal ustawodawcy doskonale znana. Właśnie dlatego mamy taki, a nie inny kodeks. Nie jest to zresztą kodeks zawsze łagodny i właśnie dlatego ustawodawca przewidział możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary na zasadach wymienionych w art. 57 k.k.

³⁵ Tamże.

³⁶ J. Andenaes: Przyszłość prawa karnego (Skandynawskie perspektywy), PłP 1974 r., nr 1, s. 43.

³⁷ W sprawie II K 94/79 Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu.

³⁸ Wyrok SN z dnia 10.III.1980 r. III KR 42/80.

³⁹ Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawie prawidłowego orzekania kar przez sądy z dnia 16.X.1967 r. (MP z 1967 r. Nr 86, poz. 519).

W konkluzji należy chyba dojść do wniosku, że rozbieżność pomiędzy praktyką a przepisami karnymi nie istnieje. Występuje natomiast w sądach umiejętność dostosowywania kary do indywidualnych wypadków, co sądy czynią zgodnie z wyrażonym życzeniem ustawodawcy zawartym w przepisach części ogólnej k.k. oraz w przepisach typizujących poszczególne przestępstwa. Zwłaszcza te ostatnie przewidują zawsze minimum i maksimum kary, wyposażając sądy tym samym w prawo do swobodnego manewru w określonych przez przepis granicach.

HENRYK POPLAWSKI

Okoliczności usprawiedliwiające stan silnego wzburzenia i nie usprawiedliwiające go

Działanie w stanie silnego wzburzenia stanowi, zgodnie z art. 148 § 2 k.k., uprzywilejowany typ zabójstwa, pod warunkiem, że ów stan silnego wzburzenia zostanie usprawiedliwiony okolicznościami. Artykuł zajmuje się w całości tym zagadnieniem. Na podstawie doktryny i orzecznictwa przedstawione zostały i zweryfikowane okoliczności zarówno usprawiedliwiające stan silnego wzburzenia jak i nie usprawiedliwiające go.

Stwierdzenie, że sprawca dopuścił się zabójstwa w stanie silnego wzburzenia, jest niezbędnym warunkiem (ale jeszcze niewystarczającym) do uprzywilejowania tego zabójstwa z art. 148 § 2 k.k. Gdyby poprzestać na tym warunku, to przepis dotyczący uprzywilejowania zabójstwa miałby zbyt szerokie zastosowanie, co nie byłoby zgodne z powszechnym odczuciem sprawiedliwości, zasadami współżycia społecznego i potrzebami polityki kryminalnej. Nawet na gruncie k.k. z 1932 r., który innego warunku poza działaniem w stanie silnego wzruszenia nie przewidywał, uprzywilejowanie zabójstwa dokonanego w takim stanie było jednak uzależnione od oceny moralnej silnego wzruszenia. Słusznie więc pisał A. Gubiński, że „wzięcie pod uwagę tylko faktu, iż sprawca znajdował się pod przeważającym wpływem emocji, nie wydaje się w ogóle — w szczególności zaś w społeczeństwie typu socjalistycznego — w pełni wystarczające. Uwzględnienie wyjątkowego nasilenia uczucia bez sięgnięcia do oceny powodu wzruszenia doprowadza w krańcowych przypadkach, co podkreślono już w piśmiennictwie, do względniejszego potraktowania zabójców o gwałtownym, wybuchowym usposobieniu, reagujących w sposób niezwykle brutalny na jakąkolwiek bądź błahostkę (...). Uprzywilejowanie, bez żadnych ograniczeń, zabójstwa w afekcie przerodzić się może w pewnych sytuacjach w swoistą premię za antyspołeczną postawę czy brak opanowania.”¹

Korzystając z nagromadzonego dorobku i doświadczenia własnego i zagranicznego, w przepisie art. 148 § 2 k.k. wprowadzony został — obok stanu silnego

¹ A. Gubiński: Zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia, Warszawa 1961, s. 122—123. Por. też M. Siewierski: Kodeks karny i prawo o wykroczeniach — Komentarz, Warszawa 1958, s. 303. Autor ten pisze m.in.: „Jest nie do przyjęcia, aby każde silne wzruszenie powodowało zastosowanie art. 225 § 2 k.k.”